

DODATEK

DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO TOW. TECHNICZNEGO.

TREŚĆ: Nowi członkowie. — Posiedzenie Towarzystwa z dn. 20 października 1908 r. — Posiedzenie Zarządu z dn. 24. października tegoż roku. — Zawiadomienie szkoły malarstwa pana Leonarda Stroynowskiego.

DO TOW. PRZYSTĄPILI PANOWIE:

Inż. Józef Szulca,
Inż. Michał Wasiłowski,
obydwaj zamieszkali w Krakowie.

POSIEDZENIA TOWARZYSTWA.

Posiedzenie Towarzystwa d. 20 października 1908.

Przewodniczący radca Ludwik Regiec.
Obecnych członków 39, gości 3.

Przed przystąpieniem do porządku posiedzenia, zabrał głos inż. Stanisław Gabryel Żeleński i wyraził podziękowanie prof. Sławomirowi Odrzywolskiemu za projekt trybuny w sali odczytowej Towarzystwa, oraz Zarządowi za ustawienie nad nią biustu ś. p. Steingrabera.

Następnie przewodniczący powitał gości obecnych na posiedzeniu, a w szczególności państwa Piławskich, przybyłych z Królestwa i zarządził odczytanie protokołów z posiedzeń Towarzystwa, odbytych w dniach: 5. maja, 2. i 5. czerwca, oraz 15. lipca 1908. r. Protokoły te zatwierdzono bez zarzutu.

Nastąpił odczyt inż. Stanisława Turczynowicza p. t.: »Torf jako źródło energii«.

Prelegent, w gruntownie opracowanym wywodzie, omówił wogóle energię pracy, której źródłem dla ziemi jest słońce. Następnie wspomniawszy o rozmaitych ciałach, zawierających w sobie tę energię, wzbudzoną przez słońce, jak antracyt, węgiel, węgiel brunatny i torf, przedstawił skład rozmaitych rodzaj torfu, podał cyfry odnośnie do zamagazynowanej w ciele tej energii, opisał rozmaite cele i sposoby eksploatacji torfu i zastanowiwszy się obszernie nad galicyjskimi torfami, zakończył stwierdzeniem, że torf to skarby, ale skarby wymagające umiejętnej pracy.

Nad odczytem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której przemawiali pp.: Rolle, Stanisław Gabryel Żeleński, Vetulani, Dr. Seńkowski i prelegent, poczem posiedzenie zakończono.

POSIEDZENIA ZARZĄDU.

IX. Posiedzenie Zarządu, d. 24. października 1908.

Przewodniczący: radca Ludwik Regiec.
Obecni panowie: Stanisław Bieliński, Konrad Gorecki, Władysław Kaczmarski, Leonard Nitsch.

Tadeusz Ordyński, Karol Rolle, Eustachy Śmiałowski, Kazimierz Wyczyński.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia, przyjęto na członków inżynierów: Józefa Szulca i Michała Wasiłowskiego.

Załatwiono sprawę wymiaru podatku z domu Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości pisma, przysłane do Zarządu. Omówiono sprawę czytelnicy i biblioteki, jakoteż sprawy finansowe Towarzystwa, do których szczegółowego rozpatrzenia wydelegowano komisję, złożoną z panów: Konrada Goreckiego, Karola Rollego i Tadeusza Ordyńskiego.

Uchwalono zawiadomić członków zamiejscowych, że wkładka opłacana przez nich wynosić będzie od nowego roku 1909. sześćnaście koron rocznie.

Omówiono sprawę odczytów i rozbudzenia życia towarzyskiego pomiędzy członkami i postanowiono zwrócić się do niektórych członków o wygłoszenie odczytów, a prócz tego zaprosić także prelegentów z poza Towarzystwa.

Postanowiono zawiadomić członków zamiejscowych, że lokal Towarzystwa otwarty jest codziennie, od 7. do 9. godziny wieczorem.

Wreszcie uchwalono w zasadzie, odbywanie kolejnych dyżurów, przez członków Zarządu w lokalu Towarzystwa, z uwolnieniem od tego obowiązku sekretarza inż. Śmiałowskiego, jako już i tak przeciążonego pracą dla Towarzystwa.

Na tem zakończono obrady i posiedzenie zamknięto.

ZAWIADOMIENIE SZKOŁY MALARSTWA

pana Leonarda Stroynowskiego.

W szkole malarstwa pana Leonarda Stroynowskiego, przy ul. Gołębiej, p. l. 14, w Krakowie odbywają się codziennie, od godziny 7. do 9. wieczór, »croquis«, szkice z modelu, pozującego w ciągu dwóch godzin, w czterech pozach. Z ćwiczeń tych korzystać mogą wszyscy, uprawiający rysunek, za każdorazową opłatą wstępu w kwocie 40 halerzy. Blok lub szkicownik, należy przynieść ze sobą.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · LISTOPAD 1908 · ZESZYT 11.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 1. 14.

W KRAKOWIE.

Z WAWELU.

Przeksztalając pismo nasze w lipcu 1907 r., wysunęliśmy we wstępnym artykule (Architekt, zesz. VII, r. 1907) sprawę Wawelu na pierwszy plan zadań architektonicznych, które przyniósł społeczeństwu polskiemu początek XX wieku i których rozwiązanie świadczyć będzie zarówno o współczesnej kulturze narodu, o jego pracy twórczej, jak i o czci obecnego pokolenia dla przeszłości.

Sprawa Wawelu łączy w sobie trzy kwestye:

1. Odnowienie Zamku królewskiego.
2. Jego przeznaczenie.
3. Zużytkowanie całego wzgórza Wawelu, które niebawem, bo z końcem 1909 r., zostanie ostatecznie opuszczone przez wojska austriackie.

Roboty restauracyjne, rozpoczęte, jak wiadomo, w lecie 1905 r., mają charakter przeważnie jeszcze robót przygotowawczych, studyów, poszukiwań, projektów, a dopiero w ostatnich czasach przystąpiono podług ustalonych zasad do wykonania na próbę zewnętrznego odnowienia jednego skrzydła zamku od

strony podworca arkadowego. O przeznaczeniu zamku i o zużytkowaniu całego wzgórza Wawelu odezwały się dotąd różne głosy, ale żadnych postanowień w tym względzie nie powzięto. Stoimy więc wobec spraw, częściowo dojrzałych, ale w żadnym kierunku nie przesądzonych. Jest przeto pora najwłaściwsza, aby systematycznie informować sfery artystyczno-kulturalne oraz szerszy ogół o przebiegu wszystkich momentów sprawy i otworzyć szeroko łamy pisma fachowej dyskusyi.

Jak wiadomo, po objęciu w posiadanie przez kraj historycznej części zamku dn. 5 Sierpnia 1905 r., kierownictwo odnowienia zamku powierzył Wydział krajowy p. Zygmuntowi Hendlowi. Nadto utworzony został, z głosem doradczym, krajowy komitet, w skład którego weszli pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, pp.: ś. p. Andrzej hr. Potocki, b. namiestnik, którego zastąpił obecny namiestnik Dr. Michał Bobrzyński, Leon hr. Piniński, b. namiestnik, Karol hr. Lanckoroński,

mecenas sztuki, Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, Dr. Władysław Łoziński, badacz sztuki, Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. historii sztuki, Dr. Juliusz Leo, prezydent m. Krakowa, Maryan Sokołowski, prof. historii sztuki, prof. Bolesław Ulanowski, historyk i profesor prawa. Nadto należą do komitetu z urzędu: Dr. Stanisław Tomkowicz, jako konserwator zabytków, Edward hr. Chołoniewski, jako zastępca cesarskiego urzędu ochmistrzowskiego i Fryderyk Ohman, jako architekt dworu cesarskiego. Kasa oszczędności m. Krakowa ma swego delegata w osobie p. Walentego Staniszewskiego.

Na początku 1906 r. w sferach artystyczno-kulturalnych Krakowa silnie popierano myśl o konieczności utworzenia obok krajowego jeszcze komitetu miejscowego, złożonego z artystów i konserwatorów, którego zadaniem byłoby współdziałanie z pracą kierującego architektury i przygotowywanie dla krajowego komitetu materiału do obrad. Myśl ta, niestety, nie znalazła urzeczywistnienia. Natomiast, z artystów miejscowych powołani zostali w 1906 r. do komitetu krajowego pp.: ś. p. Jan Stanisławski, art.-malarz, (którego po śmierci zastąpił powołany dnia 28 maja 1907 r. p. Jacek Malczewski) i p. Wacław Szymanowski, art.-rzeźbiarz. Nadto powołano architektkę prof. Teodora Talowskiego ze Lwowa i inżyniera-budowniczego p. Józefa Pakiesa z Krakowa.

Od roku 1905 odbyły się dotąd 3 posiedzenia komitetu: pierwsze d. 9 marca 1905, drugie 12 lutego 1906, trzecie 28 maja 1907.

Studia i poszukiwania, przedsięwzięte na zamku przez p. Hendla, oparte zostały na bogatym materiale, zebranym przez ś. p. Tomasza Prylińskiego, który w latach 1880—1882 prowadził gruntowne badania, pomimo niesłychanie trudnych warunków, gdyż wobec zajęcia całego Wawelu przez wojsko, mógł pra-

cować tylko dorywczo i w wyznaczonych godzinach; Pryliński zrobił masę zdjęć i częściowo projekt restauracji zamku. Cały materiał (60 wielkich tablic w trzech dużych tekach), który przez lat przeszło 20 spoczywał w kancelarii dworu cesarskiego w Wiedniu, został oddany do rozporządzenia obecnemu kierownictwu odnowienia zamku. Również prof. Sławomir Odrzywolski prowadził studia nad Wawelem, wykonał szereg zdjęć i częściowy projekt odnowienia zamku. (Patrz: Sławomir Odrzywolski. Kraków 1880—1882. Zamek królewski na Wawelu. 3 zeszyty zdjęć i te goż autora: *Renesans w Polsce* 1899).

O przebiegu robót obecnych w kierownictwie odnowienia zamku zaczęliśmy następujących informacyj:

Rozpoczęte przed trzema laty prace pod kierownictwem p. Zygmunta Hendla, postępują dalej tego roku. Przez ten przeciąg czasu zbadano pod względem rozwoju historycznego wszystkie mury pałacu królewskiego. Następnie wykonano w rysunku wszystkie projekta odnowienia fasad i planów zamku w skali 1:100 bez doprowadzenia do jednolitości stylu, oraz wiele szczegółów gzymsów, dekoracji ściennych, obramień okiennych w naturalnej wielkości na podstawie odszukanych śladów i fragmentów, i sporządzono w drzewie dwa modele w skali 1:50. Pierwszy przedstawia stan zamku przed rozpoczęciem robót, drugi — projekt odnowienia.

Modele wypracowała firma p. Druciaka w Krakowie pod kierownictwem p. Z. Hendla. Praca ta trwała sześć miesięcy. Oba modele, z których każdy zajmuje po 4 metry kwadratowe powierzchni, ustawiono w osobnej sali, dawnej izbie senatorskiej. Model, będący projektem historycznym, przedstawia oczywiście mieszaninę rozmaitych stylów. I tak n. p. na pawilonie zamku (koło Kurzej Stopki), zbudowanym przez Jadwigę

i Jagiełłę w stylu gotyckim, wznosi się wybudowane przez Zygmunta III piętro późnego renesansu. Na wysoko podniesionych dachach zamku wznoszą się kominy o formach renesansowych, odtworzone na tym modelu według fragmentów z dawnych kominów Zygmunta Starego, które odnalazły się przy burzeniu dzisiejszych kominów austriackich. Murując te ostatnie przed 100 laty, użyto tych ciosów obok cegieł jako zwykłego materiału budowlanego. Od strony dziedzińca na modelu odtworzono dawne krużganki arkadowe pierwszego i drugiego piętra, podpierane trzema rzędami kolumn, z których szczególnie oryginalne kolumny drugiego piętra, wysmukłe, dochodzące 8 metrów 80 cm. wysokości.

Nad kolumnami i arkadami wznosi się wysoki dach, którego spadek odtworzony jest według zachowanego śladu spadku pierwotnego dachu na murze ogniowym wschodniej części zamku, dla odciążenia lekkiej konstrukcji arkadowania krużganków, nieco wklęsło wygięty. Odtworzone wieże Zygmunta III i druga, fałszywie zwana »Sobieskiego«, baszta senatorska, pawilon gotycki (koło Kurzej Stopki) ledwo na pierwszy rzut oka można rozpoznać przez porównanie ze stanem dzisiejszym, odmiennym szczególnie w zakończeniach i dachach.

Według decyzji Wydziału krajowego i uchwały komitetu przeprowadza się obecnie odbudowę i wzmacnianie całej południowej części krużganków głównego podwórca. Kolumny drugiego piętra krużganków rozebrano całkowicie, ponieważ wyszły z pionu. Na pierwszym piętrze i parterze wymienia się tylko ciosy zupełnie zwietrzałe i zastępuje się nowymi z kamienia tarnopolskiego, szydłowieckiego i skolskiego. Wszystkie te nowe ciosy, tak rzeźbione, jak gładkie, wykonywane są według miar pierwotnych i odlewów gipsowych, uzupełnionych na podstawie dzisiejszych

zwietrzałych ciosów. Pod kolumną parteru przemurowane zostały fundamenta do głębokości niejednokrotnie półtora metra, z użyciem wielkich bloków kamiennych.

Roboty te są już ukończone po kordon I-go piętra. Obecnie ustawia się dawne kolumny drugiego piętra, które najlepiej dochowały się na całych krużgankach, nad nie zaś przyjdzie strop modrzewiowy, rzeźbiony, który już ukończyła i na zamek odstawiła fabryka R. Muranyi w Krakowie. Będzie on zaraz po ustawieniu kolumn na miejscu złożony. Konstrukcję żelazną dachu kończy firma L. Zieleniewski, zaś dachówkę do pokrycia tego dachu wykonała cegielnia ks. Ogińskiej w Bobrku; glazurowanie jej w desenie o czterech kolorach (niebieski, biały, żółty i zielony) według ogromnej ilości znalezionej w rumowisku dachówki i według wskazówek z rachunków Bonera z czasów Zygmunta Starego, wykonuje obecnie firma Niedźwiecki w Dębnikach. Na obecnych rusztowaniach zwraca uwagę mnogość drzewa, użytego na stemplowanie przy wymianie starych ciosów, które to stemplowanie przy każdej kolumnie, wskutek niedokładności pierwotnej roboty, musiało być osobno skonstruowane. Przed rozpoczęciem odnowienia krużganków w miesiącu lipcu wykonaną została attyka nad południową częścią krużganków od strony wieży senatorskiej, według starych śladów o formach rozwiniętego renesansu. Zaznaczyć należy, że attykę wykonano z kamienia pińczowskiego, t. j. tego samego, z którego była poprzednio wyciosana w połowie wieku XVI. Przy odnawianiu zamku zatrudnionych jest obecnie około 50 kamieniarzy, murarzy, cieśli i robotników.

Taki jest dotychczasowy, bardzo zresztą pobieżny, obraz przebiegu robót podług informacji kierownictwa odnowienia zamku wawelskiego.

KONSERWATOROWIE O WAWELU.

Grono c. k. konserwatorów i korespondentów Komisji Centralnej dla Galicyi zachodniej w Krakowie zajmuje się sprawą Wawelu od dłuższego czasu.

Na posiedzeniu 28 stycznia 1902, na wniosek koresp. Leonarda Lepszego, Grono uchwaliło poświęcić osobną publikację zamkowi królewskiemu na Wawelu z następującym programem:

Część I: *a)* szkic historyczny o zamku, zawierający dzieje budowli, *b)* plany zamkowe dawne i obecny, *c)* widoki zamku, bądź to z dawnych rycin, bądź też z miniatur i rysunków, *d)* zdjęcia architektoniczne, dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego, *e)* widoki fotograficzne, zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

Część II: *a)* inwentarze zamku, zawarte w Lustracyach Wielkorządowych (drukowane i nie drukowane), *b)* inne materiały archiwalne, dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nie ogłoszone, *c)* literatura zamku na Wawelu.

Redaktorami wydawnictwa wybrano: części I. – kons. Dra Stanisława Tomkowicza, części II. koresp. Adania Chmiela, nadto komitet redakcyjny, do którego prócz wymienionych wybrano pp.: Hendla, Krzyżanowskiego, Lepszego, Odrzywolskiego i Stryjeńskiego*).

Na posiedzeniach 6 i 25 lutego, 16 maja 1902 r., 14 grudnia 1904, 21 marca 31 października, 19 grudnia 1905, 22 lutego, 17 lipca 1906 zajmowano się sprawami tego wydawnictwa i poszukiwań na Wawelu.

Następnie sprawą Wawelu zajmowało się Grono szczegółowo na posiedzeniach: dn. 2 lipca i 12 grudnia 1907, 28 sty-

cznia, 18 lutego i 17 marca 1908 r., zrealizowawszy swoje poglądy w memoryale, przedłożonym Wydziałowi krajowemu, Komisji Centralnej i członkom komitetu restauracji Wawelu.

Memoryał ten brzmi, jak następuje:

1. Grono stwierdza, że projekt p. Hendla opiera się na dokumentach historycznych, jako to na śladach, odszukanych na miejscu, starych rysunkach, oraz materiałach archiwalnych dotychczas znanych i dostępnych. Uważając model plastyczny zrestaurowanego gmachu, na tej podstawie wykonany, za odpowiadający w ogólności zasadom konserwatorskim, liczący się z powagą zabytku historycznego i narodowego jego znaczeniem, Grono pragnie, by w głównych rysach restauracja była wykonaną zgodnie z tym projektem.

2. Grono wyraża zasadę, przyjętą dzisiaj przy każdej umiejętnej restauracji zabytku i zgodną z obecnym stanem naukowych zapatrywań na kwestyę restauracji, że wszelkie szczegóły, wszelkie nawet materiały budowlane stare, które posiadają wartość artystyczną lub historyczną, a bez niebezpieczeństwa dla konserwacji gmachu lub jego ozdoby mogą być zachowane, winny pozostać na miejscu, i nawet w razie częściowego uszkodzenia nie należy ich wymieniać na nowe.

Grono wyraża nadzieję, że przewodnią ideą restauracji będzie, nie upiększać, ale konserwować, uwydatniać i utrwać dawną piękność zabytku, wydobywać na wierzch, co nam przeszłość przekazała, utrwać i zabezpieczać. Konserwatyzm taki nie sprzeciwia się usuwaniu bezwartościowych, czysto praktycznych i użytkowych dodatków epoki porobiorowej (od początku XIX w. wprowadzonych), ani też pewnym uzupełnieniom, o ile one okażą się koniecznymi, i nie na domysł, ale z całą pewnością

*) Tom I już wyszedł pod tytułem: Wawel. Tom I. Zabudowania Wawelu i ich dzieje, opisał Dr. Stanisław Tomkowicz. Część. I. (TeKa Grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom IV). Kraków 1907. Część II i atlas — w druku na ukończeniu. Tom II, opracowany przez p. Adama Chmiela — w druku).

i wiernością będą mogły być przeprowadzone. Zgodnie z zapatrywaniem kierownika restauracji, uznaje Grono za potrzebne postawić jako zasadę, iż nie jest pożądanem, by w szczegółach odnawianych, zwłaszcza rzeźbiarskich i kamieniarskich, dochodzono do ostatniego wyrazu wykończenia; przeciwnie, mogłoby to obniżyć historyczną wartość zabytku.

3. Grono uważa za sprawę zasadniczą, by zgodnie z projektem restauracji zastosować wysokość i nachylenie dachów do znalezionych dawnych śladów, przy uwzględnieniu pierwotnej wysokości gżemu koronującego fasad zewnętrznych.

4. Co do zaprojektowanych uzupełnień hełmów wież, Grono oświadcza się za pozostawieniem istniejącego kształtu hełmu wieży Sobieskiego przy Skarbcu katedralnym, a za zrobieniem modelu dalszych jeszcze próbnym wariantów górnego zakończenia wieży Zygmunta III (przy Kurzej Stopie), oraz Lubranki.

5. Stanowcze zdanie co do tego, czy lepiej, by dach był pokryty dachówką polewaną czterobarwną, czy też czerwoną niepolewaną, Grono będzie mogło powziąć i sformułować po próbie, która ma być w najbliższym czasie przedsięwziętą na części południowej krużganku obok wieży Senatorskiej.

6. Uchwałą, powziętą 11 głosami na 13 głosujących, Grono przy obradach nad tym przedmiotem wyraziło przekonanie, iż nie jest pożądanem stawianie nowego budynku na Wawelu na rezydencję, a choćby tylko na mieszkalne apartamenta cesarskie, natomiast objawiło zdanie, że należy umieścić te apartamenta w samym starym pałacu. Według fachowej opinii architekta-kierownika restauracji Zamku, da się to pogodzić ze względami konserwatorskimi. Grono równocześnie dało wyraz życzeniu, by zanim zapadnie decyzja o zajęciu części Zamku na pomieszczenie Dworu cesar-

skiego, mogło jeszcze rozpatrzyć projekt adaptacji.

7. Grono oświadcza się stanowczo, w myśl zamiaru kierownika restauracji, za utrzymaniem budynku stajni na Wawelu, używanej obecnie przez wojskowość. Jest to dawna stajnia królewska, która w części parterowej ma wartość zabytkową. Budynek ten, mający tak w sklepieniu beczkowym z lunetami wielkiej hali parterowej, jak i w zewnętrznych portalach bram — jednej po stronie zachodniej, a trzech po stronie wschodniej — cechy budowy barokowej z XVII w., może być doskonale użytym na cele muzealne, przy bliższym zaś jeszcze badaniu może dać pole do nie jednego zajmującego odkrycia.

8. Grono sądzi, że kwestya, czy budynek dawnych kuchni królewskich ma pozostać, lub też może być zniesionym, nie da się rozstrzygnąć przed opróżnieniem budynku z wojska i że przed dokładnym jego zbadaniem wszelka opinia w tym względzie jest przedwczesną. Budynek ten jeszcze na początku XIX w. przedstawiał w planie i murach szczegóły interesujące, i mimo przeróbek późniejszych, może dostarczyć ważnych wskazówek historycznych co do średnio-wiecznych zabudowań Wawelu.

9. Grono uważa za swój obowiązek położyć nacisk na potrzebę prowadzenia w dalszym ciągu badań, zaczętych przez ś. p. Prylińskiego i uwieńczonych wówczas doniosłymi wynikami poszukiwań w terenie okalającym pałac królewski, celem odnalezienia innych jeszcze szczegółów dekoracji fasad, jak gżemu główny i t. d. przed przystąpieniem do restauracji fasad.

10. Względy naukowe wymagają podjęcia na nowo i dokończenia przerwanej pracy około fotograficznych zdjęć szczegółów architektury pałacu królewskiego i reszty starych budynków Zamku.

W Krakowie, dnia 17 marca 1908.

Dn. 21 Czerwca 1908 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Grona na Wawelu przy udziale reprezentanta Komisji Centralnej generalnego konserwatora Dra Maksymiliana Dworzaka. Przebieg dyskusji był w streszczeniu następujący:

Przewodniczący konserw. Tomkowicz przedstawił zasady restauracji, przyjęte przez Grono, i dotychczasowy stan robót. Stanowisko Grona streszcza się w zasadzie: Konserwacja, nie przebudowa lub upiększanie. Wszakże zasada ta, słuszną i zdrową, musi ulegać pewnym modyfikacjom w zastosowaniu praktycznym. Społeczeństwo polskie uważa Wawel za pomnik żywy. Z tem trzeba się liczyć i nie można tego najprzedniejszego w Polsce zabytku traktować, jak pierwszej lepszej ruiny starego zamku. Dążeniem całej, od lat 28 prowadzonej akcji krajowej, jest przywrócenie zamkowi dawnego znaczenia i powagi rezydencji monarszej. W konserwowaniu zatem należy tutaj pójść cokolwiek dalej, aniżeli przy wielu innych zabytkach. Zamek królewski winien być nie tylko zabezpieczony od dalszej zagłady, ale ma także przybrać wygląd całości uporządkowanej i zamieszkałej, a przynajmniej do mieszkania zdolnej i ma sprawiać wrażenie estetyczne. Stąd wynika, że wolno usuwać pewne rażące i szpecące naleciałości epoki, zwłaszcza ostatniej, w której przeróbkami kierowały względy praktycznej oszczędności; wolno dalej przywracać pewne szczegóły, należące do dawnej stylowej fizjonomii budynku, o ile nie będzie to absolutnie tworzeniem czegoś nowego, ale restytucją tego, co było, o ile przy tem mamy zupełnie ściśle dane co do form i co do stosunku ich do całości architektonicznej.

Do takich szczegółów możnaby zaliczyć n. p. okna fasad, zmienione przed 50 laty, co do których obramień kamiennych mamy bezwzględną pewność,

jak wielkie były, gdzie i jak były umieszczone i jaką miały postać, nietylko bowiem zachowały się wszędzie w murach ślady dawnych otworów, ale odnaleziono pewną ilość ich części składowych, z których kilka typów obramień dało się złożyć w większej części. To samo odnosi się i do gzemów. Szczegóły te, wykonane w rzeźbie renesansowej, stanowiły całą niemal piękność fasad zewnętrznych, które obecnie, pozbawione swej ozdoby, stały się ścianami gładkimi i bezstylowymi. Ta sprawa jednak później dopiero stanie na porządku dziennym restauracji.

Przedmiotem obrad komitetu restauracji i Grona są na teraz dwie tylko kwestye, które w najbliższym czasie muszą być załatwione: sprawa dachu i krużganków arkadowych. Jedną z właściwości budowy pałacu królewskiego, jego osobliwość, stanowią lekkie renesansowe arkady krużganków, których śmiała konstrukcja wytrzymała blisko 3 wieki, aż zaczęła się psuć w początku XIX w. i grozić upadkiem. Wtedy to rząd austriacki przystąpił do wzmocnienia budowy przez obmurowanie cienkich monolitowych kolumn na wszystkich piętrach filarami ceglanymi, a podmurowania archiwolt łukami ceglanymi i zapełnienia murem tak przeźroczych balustrad kamiennych, jak i całej górnej części interkolumnów II piętra. Zapobiegło to ruinie, ale zadziwiająca konstrukcja utopioną została w tych ciężkich i grubych dodatkach, słynna architektura dziedzińca straciła śmiałość, swoje dawne linie i swój urok lekkości.

Ze sprawą zamierzonego przywrócenia dawnej architektury dziedzińca przez usunięcie szpecących ją podmurowań i filarów wiąże się ściśle zmiana dzisiejszego dachu, który jest dziełem połowy XIX. w. Ma on wadliwą konstrukcyę, wiązanie bowiem połową ciężaru spoczywa na ścianie arkad dziedzińca, podczas gdy dawniej oś podłużna, czyli

kalenica, przesunięta była nieco bliżej fasad zewnętrznych, ciężar połowy wiązania od strony dziedzińca opierał się na silnej ścianie pałacu po za krużgankami, krużganki zaś kryte były dodatkowym lekkim dachem na przyszuflnicach. Kolumny i arkady, pozbawione późniejszych wzmocniających obmurowań, nie wytrzymałyby ciśnienia obecnego dachu. Przywrócenie dawnej zasady konstrukcyjnej dachu prawdopodobnie byłoby połączone z nadaniem mu też dawnego kształtu. Pierwotne linie jego spadów znać jeszcze dokładnie na murach ognio- wych, a podniesienie grzbietu do poprzedniej wysokości (o kilka metrów ponad dzisiejszą) wyszłoby na korzyść wrażenia estetycznego. W tym duchu robi się obecnie próba restauracji na najkrótszym ramieniu krużganków, z którą ma też być połączona próba odtworzenia dawnej polichromii, malowanego i złożonego stropu kasetonowego nad krużgankiem II. piętra. Wiązanie dachu będzie żelazne, zasadą zaś restauracji krużganków ma być, by po usunięciu zamurowań, kolumny, arkady i balustrady, o ile tylko można, pozostały w stanie pierwotnym. Tylko tam, gdzie tego zajdzie konieczna potrzeba, ze względów bezpieczeństwa i trwałości budowy, zniszczony materiał ma być wymieniony na nowy. Komitet restauracji orzecze po dokonaniu tej próby, jak restauracja dalszych części krużganków ma być przeprowadzoną.

Generalny konserwator Dr. Dworzak uznaje niezwykle znaczenie restauracji zamku na Wawelu, nie żąda też, by zamek zostawić jako malowniczą ruinę. Sądzi jednak, że dzisiejsza restauracja idzie za daleko, skoro, jak słyszymy, w krużgankach części architektoniczne ciosowe w $\frac{2}{3}$ mają być wymienione na nowe. Dach dzisiejszy i podmurowania arkad należałoby bezwzględnie zatrzymać.

Kor. Hendel zwraca uwagę na orzeczenie budownictwa miejskiego, że dach dzisiejszy, pomijając niebezpieczeństwo w razie pożaru, ze względu na stan materiału drzewnego, wymaga nowych wiązań.

Kor. Stryjeński broni zdania, że pierwotna architektura krużganków powinna być odsłoniętą, a po usunięciu podmurowań nowszych zgadza się na wzmocnienie kolumn i arkad, lecz zasadę nie tykania tego, co zachowanem być może, a nawet zachowania starego materiału, chciałby widzieć przytem zastosowaną w najdalszych granicach możliwości.

Kor. Odrzywolski również wyraża przekonanie, że należy przez usunięcie obmurowań arkad dążyć do przywrócenia krużganków do stanu i wyglądu, jaki miały w XVI w. Nie wątpi, że to da się osiągnąć.

Na posiedzeniach 14 i 21 lipca uchwalono ogłosić memoriał z 17 marca 1908 r.

ODNOWIENIE ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU.

(PROJEKT P. ZYGMUNTA HENDLA).

Kiedy przed rokiem redakcja »Architekta« starała się o pozwolenie reprodukcji modelu, przedstawiającego projekt odnowienia, otrzymała odpowiedź od autora projektu p. Hendla, że

z tem trzeba się zwrócić do Wydziału krajowego we Lwowie. Dzięki pozwoleniu, uzyskanemu od Wydziału krajowego, któremu na tem miejscu składamy podziękowanie, możemy podać

w reprodukcji obydwu modele, wykonane z nadzwyczajną precyzją pod kierunkiem p. Hendla*).

Wykonano je w drzewie. Jeden, pomalowany, naśladowujący naturę, przedstawia zamek przed rozpoczęciem obecných robót, to znaczy w r. 1905. Drugi, nie pomalowany, w kolorze naturalnym drzewa, jest projektem, jak ma zamek wyglądać w przyszłości.

Na tablicach 31—34 widzimy dwie główne strony zewnętrznych fasad: południowo-wschodnią i północno-wschodnią. Zdjęcia wykonano z tych samych punktów, aby ułatwić porównanie; w tym też celu umieszczone są na tablicach jedno bezpośrednio pod drugim. W dalszych zeszytach publikowane będą zdjęcia z innych punktów, widok podwórca arkadowego i prawdopodobnie projekty rysunkowe p. Hendla. Modele te i rysunki, wystawione w dawnej izbie Senatorskiej wraz z wielką ilością projektów, rysunków konstrukcyjnych i szczegółów, oświetlone informacjami, zaczerpniętymi na miejscu, są dostatecznym materiałem do oceny projektu.

Ocena nie jest przedwczesną, gdyż jakkolwiek projekt uleść może zmianie, wystawiono go jednak na widok publiczny od roku; od roku też w sferach fachowych i niefachowych toczy się nad nim ulotna dyskusja, słycać zachwyty, lub zgoła surową krytykę, która jednak, skrępowana poufnością, albo względami osobistymi, nie wydobywa się na jaw otwarcie, powiększając tylko zamieszanie, jakie panuje w poglądach społeczeństwa naszego na kwestyę odnawiania zabytków, na sztukę i architekturę w ogólności. Dobrze jest przypomnieć tutaj, że krytyka fachowa w sprawie odno-

wienia katedry na Wawelu pojawiła się w prasie... za późno. Poufność zaś w takich sprawach, jest rzeczą najgorszą, bo — rodzi naukową i artystyczną plotkę, która często bywa szkodliwszą od plotki obyczajowej. Może kierowani tem właśnie konserwatorowie, zdecydowali się nareszcie, po długich wahaniach, ogłosić publicznie swoje zdanie o zamku. Memoriał konserwatorów, który podaliśmy na str. 122, przypomina jednak trochę — enuncyację... dyplomatyczną: tak dużo trzeba tam czytać między wierszami.

Wielki komitet krajowy, który przez 3 lata odbył zaledwie 3 posiedzenia, obraduje poufnie... I tylko głuche wieści chodzą po kraju o różnicach zdań wśród wybitnych członków komitetu zarówno w kwestyi odnowienia, jak i przeznaczenia zamku. Może coraz bardziej gorliwe zajęcie się Wawelem ze strony Grona konserwatorów i zrobiony przez nich początek otwartej publicznej akcji ożywi działalność komitetu lub pobudzi wybitniejszych jego członków do działania i przemówienia. — Wiemy też, że fachowe sfery artystyczne mają niewielu przedstawicieli w gronie komitetu. Łamy naszego pisma stoją dla nich otworem.

Projekt p. Hendla opiera się na zasadzie historycznej bez doprowadzania jednak budynku do odrzuconej dzisiaj przez naukę »jednolitości« i »czystości« stylu. Uniknąć tego błędu w tym wypadku było tem łatwiej, że wobec narastania, w dosłownem znaczeniu, całego szeregu epok, których ślady do dziś dnia się dochowały, począwszy od muru kamiennego Łokietka i Kazimierza Wielkiego, aż do cegieł, kładzionych przez murarzy Stanisława Augusta i wolnego m. Krakowa, od przekształcenia zamku w duchu renesansu w pierwszej połowie XVI w. przez Zygmunta I, aż po prace restauracyjne Zygmunta III, prze-

*) Notując fakt powyższy, nie mogę powstrzymać wyrazu zdziwienia, iż autor projektu nie jest pierwszą i ostatnią instancją w kwestyi rozporządzenia swoją własnością artystyczną, w tym wypadku — prawem udzielania do reprodukcji własnej pracy.

budowę barokową w początku XVII w. i dalsze, — byłoby wprost niepodobieństwem odszukać i ustalić epokę, w której od fundamentów do fasad i szczegółów, zamek przedstawiałby się w całej czystości pewnego ściśle określonego stylu.

Jeżeli odnowienie opiera się jednak głównie na wieku XVI, to nie dlatego, aby wybrać miano tę epokę jako najbardziej zasługującą na odtworzenie lecz, że wiek ten wycisnął najsilniejsze piętno na zamku i dochował się najlepiej w fasadach, krużgankach i szczegółach do dzisiejszych czasów.

Zanim przystąpię do projektu, — parę uwag o konserwacji i odnawianiu.

Trzeba bezwarunkowo przyjąć zasadę, ustaloną przez naukę, której zastosowania słusznie wymagają konserwatorowie, wyrażając nadzieję, że przewodnią ideą będzie »nie upiększać, ale konserwować, uwydatniać i utrwać dawną piękność zabytku, wydobywać na wierzch, co nam przeszłość przekazała, utrwać i zabezpieczać«. »Konserwatyzm taki nie sprzeciwia się usuwaniu bezwartościowych, czysto praktycznych i użytkowych dodatków«, ani też »pewnym uzupełnieniom, o ile one okażą się koniecznymi i nie na domysł, ale z całą pewnością i wiernością będą mogły być przeprowadzone«.

To są zasady konserwatorskie. Do ich zastosowania w praktyce potrzebnym jest umiejętne posiłkowanie się przy badaniach metodą historyczną. Ale jest i druga strona sprawy, nieodłącznie z nią związana, która się przewija przez wszystkie jej fazy, — to strona artystyczna, a z nią — potrzeba oświetlenia badań, wniosków, projektów i całej roboty i z tego nowego, artystycznego punktu widzenia. Zasada ta przechodzi wprawdzie nieustannie przez usta konserwatorów i badaczy, mówiących o usuwaniu »szpetnych« dodatków, lub przywracaniu »pięknych« szczegółów i form,

ale zamało bywa uwydatnianą, nie zajmuje osobnego miejsca przy badaniach i decyzjach i nie dość ma fachowych reprezentantów z pomiędzy artystów.

Metoda artystyczna, która uzupełniać winna metodę konserwatorsko-historyczną, wyrazi się nieraz nie tyle w udokumentowanym twierdzeniu, ile — w odczuciu, właściwym przeważnie artystom. Najwięksi artystyczni nowatorowie, najzagorzalsi moderniści, mają jednak największą, najczulszą cześć dla przeszłości i pietyzm szczególny dla zabytków.

Gdy konserwator lub archeolog twierdzi, że z pewnych fragmentów przy uwzględnieniu dokumentów pisanych lub rysowanych, całość może być odtworzoną, trzeba jeszcze zapytać artystę o zdanie, oparte na specjalnie mu właściwym zmyśle. Tym zmysłem obdarzony może być również historyk, ale to nie bywa regułą.

Mówiliśmy o odtwarzaniu całości na podstawie fragmentów. Opierać się ono może jedynie na znacznej ilości niezbitych autentycznych części, a nie na domyśle lub wątpliwych »uzupełnieniach«. Decyduje tu zarówno wiedza badacza-archeologa, jak i oko czującego artysty.

Ale mamy nieraz do czynienia z »przywracaniem« szczegółów i form, na podstawie li tylko dokumentów pisanych i rysowanych. Tu są konieczne dokładne zdjęcia, fachowe pod względem technicznym i artystycznym, to znaczy — nie tylko rysunek linearny i przekrój, ale, o ile chodzi o szczegóły plastyczne, — konieczną jest dobra fotografia, lub pierwszorzędnej wartości rysunek. W braku tego, o żadnej »restytucji« nie może być mowy, a wszelkie zapewnienia w tym kierunku są tylko bałamu-ceniem opinii. Kwestya jednak, czy odtwarzanie na podstawie nawet takiego rodzaju dokumentów jest dopuszczalnym — pozostaje otwartą. Mojem zdaniem, mamy tu do czynienia zawsze z kopią rzeczy historycznej, czyli wła-

ściwie — z falsyfikatem. A gdy tak kwestya postawiona, pozostaje chyba przywołać na pomoc metodę artystyczną, o której mówiliśmy wyżej i która jedynie może zdecydować, czy dawna forma powinna być odtworzona, czy nie. Odtworzoną będzie już nie w imię historii i pietyzmu dla przeszłości, lecz w imię zasady, że taka forma, chociażby powtórzona, może być w danym wypadku dobrą i piękną, a jest niezbędną i żadną inną nową, twórczą zastąpić się nie da. Gdy w tych rzadkich wypadkach, odrzucimy punkt widzenia »przywracania« dla historii a przyjmiemy tylko »powtórzenie« — dla estetyki, pokaże się prawdopodobnie, że z ideą takiego »powtarzania«, jako zasadą, trzeba się będzie raz na zawsze pożegnać.

Jeszcze bardziej, i to już wyłącznie, zasada artystyczna powinna obowiązywać, gdy zachodzi potrzeba stworzenia czegoś, co nie istnieje, (zakończenia wieży naprzykład), o czym dochowały się tylko opisy, wiadomości, lub nawet rysunki (lecz nie fachowe zdjęcia). W tym wypadku nie będziemy pytali, o ile artysta zbliżył się do domniemanej dawnej formy, lecz czy stworzył formę piękną i odpowiednią. Stoimy wobec twórczości nowej, którą tylko z nowego, współczesnego stanowiska artystycznego oceniać będziemy. Stanowisko to jednak bynajmniej nie wyklucza, jak sądzą niektórzy, żądania, by nowy szczegół był zharmonizowany z dawną całością. Tylko ta harmonia pojętą będzie szerzej: jako harmonia w duchu, nie zaś naśladowanie formy i szczegółów. A przede wszystkim, harmonia wartości artystycznej nowej rzeczy i dwóch twórczych talentów: dawnego i nowego. Nie potrzebujemy chyba udowadniać, bo to czyni najlepiej historia, że dwa dzieła sztuki, chociażby nie z jednej myśli wyrosłe, chociażby zasadniczo się różniące w stylu, zniosą swoje sąsiedztwo daleko

lepiej, niż nieartystyczne dostrajanie się nowej rzeczy do starej ze stylową premedytacją.

Mamy przykłady nawet na Wawelu. Ale nie czas je tu poruszać, bo to już zrobiono dawno. Zejdę raczej na teren sprawy bliższej, która wzburzyła świeżo opinię artystyczno-kulturalną Krakowa: nowe Collegium fizyczne ma się dostroić stylowo do »gotyckiego« nowego uniwersytetu, tymczasem ten ostatni, wobec pobliskiej biblioteki jagiellońskiej, jest sam jaskrawym przykładem, jak smutnie wygląda »dostarajane«, nieszczerze dzieło w sąsiedztwie prawdziwego artystycznego zabytku.

Pietyzm dla rzeczy dawnych, nieufność do sił artystycznych dzisiejszych, chłodzi zapał przy każdym nowym przedsięwzięciu architektonicznym. I słusznie. Ale życia powstrzymać nie można. Będą i nadal powstawać coraz to nowe dzieła poronione. Gdy jednak potrzeba życia nie zmusza do natychmiastowej roboty, lepszą jest nieufność i ostrożność, lepiej jest — przeczekać, niż bałamucić siebie i opinię, że się coś przywraca i dostraja, gdy się tylko kombinuje, kompiluje, naśladowuje i falsyfikuje.

Powyższemi zasadami będę się posługiwał przy ocenie modelu p. Hendla.

Główne momenty projektu są następujące:

1. Przywrócenie dawnego stanu krużganków wewnątrz podwórza.

2. Przesunięcie osi dachu, podniesienie go i zrównanie do jednego poziomu.

3. Pawilon gotyki.

4. Kominy, dymniki i ozdoby dachu.

5. Nowe zakończenia wież.

6. Pokrycie wieży Senatorskiej.

7. Attyka w skrzydle południowym.

8. Przywrócenie obramień okiennych i gzymsu głównego.

9. Deseń i kolor dachu zamkowego.

10. Kasetonowy strop krużganków drugiego piętra.

1. Przywrócenie dawnego stanu krużganków przez usunięcie obmurowania kolumn, łuków i balustrad — jest tylko odsłonięciem dawnej pięknej i oryginalnej konstrukcji z XVI w., jest wyciągnięciem konsekwencji z roboty istotnie, jak ją nazwano, konserwatorskiej, którą z konieczności, wobec grożącego niebezpieczeństwa, rozpoczął w 1809 r. rząd austriacki, a dokończył rząd wolnego m. Krakowa. Dlatego dziwnym się wydaje stanowisko generalnego konserwatora Dra Dworzaka, który jest za bezwzględnym utrzymaniem podmurowania arkad. Skoro da się, zgodnie z projektem, usunąć główną przyczynę nietrwałości i wadliwości konstrukcji — ciężar dachu, którego oś zostanie przesuniętą w kierunku murów zewnętrznych, krokwie zaś będą oparte na murach, nie na kolumnach, które otrzymają lekki daszek na przyszufnicach, w takim razie nie ma powodu się wahać. Co innego jest żądać, aby odsłonięcie kolumn było wykonane z całą ostrożnością, ażeby uratować wszystko, co się uratować da, ażeby raczej łątać i wymieniać tylko zupełnie zwietrzałe kawałki, niż zamieniać całkowite kolumny i kapitele, a w razie konieczności takiej wymiany żądać, ażeby robota kamieniarska odbywała się pod nieustannym fachowym dozorem artystyczno-rzeźbiarskim, gdyż dawną robotę wykonywała ręka kamieniarzy-artystów, którzy się niewątpliwie różnili od dzisiejszych, a co innego jest w imię niezrozumiałego pietyzmu dla zamurowania, które miało tylko chwilowe praktyczne znaczenie, bronić obecnego stanu. To tak, jakżeby chciano włożyć na szyję klejnot w zamkniętym futerale, dla tego, że był czas, kiedy go nie noszono i w obawie zniszczenia przechowywano w zamknięciu.

A więc słusznie projektuje p. Hendel,

tak samo, jak niegdyś zaprojektował T. Pryliński, a także prof. S. Odrzywolski, przywrócenie dawnego stanu krużganków. Słusznie bronią tej myśli konserwatorowie. I dobrze się stało, że zgodnie z uchwałą komitetu, roboty w tym kierunku już rozpoczęto w południowym skrzydle zamku.

Kwestya, jak się te roboty wykonują, czy z należytą ostrożnością techniczną, czy pod dostateczną kontrolą artystyczną, wymagać będzie osobnego traktowania.

2. Z przywrócenia krużganków wynika projekt odciążenia dachu, czyli przesunięcia kalenicy o 1 m. 90 cm., co może być konstrukcyjnie najzupełniej usprawiedliwionem.

Zasadniczo inaczej rzecz się ma z projektowaniem podniesieniem dachu. Dach dwustronny znajduje się na trzech skrzydłach: *a*) na zachodnim, krótkim, wąskim (rozpiętość ścian zewnętrznych 10 m. 80 cm.), *b*) na północnym, szerszym (rozpiętość 15 m.) i *c*) na wschodnim skrzydle, którego rzut poziomy nieznacznie się rozszerza ku południowi (rozpiętość 16 m. 40 cm. do 17 m. *) , a dach przedstawia dwie różne wysokości, przerwane murem działowym. Dach obecny jest odpowiednio różnej wysokości: na skrzydle zachodnim ok. 9 m., na całym skrzydle północnym i części wschodniego aż do muru działowego około 12 m., od tego muru ku południowi około 14 m. P. Hendel projektuje: po pierwsze, podniesienie dachu ponad najwyższy jego dotychczasowy poziom o 90 cm., licząc od najwyższej dzisiejszej kalenicy, a o 1 m. 80 cm., gdy dodamy drugie 90 cm., na wysokość których projektuje się podniesienie całego gzymsu głównego; po wtóre, zrównanie do jednego poziomu całego dachu na obydwu głównych skrzydłach (północnym i wscho-

*) Cyfr powyższych uprzejmie udzielił mi p. Hendel.

dniem), czyli na ogół, podniesienie go w stosunku do dzisiejszego poziomu na wysokość około 3 m. Jeżeli nieznaczące podniesienie dachu o 90 cm. wskutek podniesienia gzymsu głównego można by jeszcze usprawiedliwić do pewnego stopnia wskazówkami historycznymi, że w latach 1854—1856 obniżono dachy, »ścinając o kilka warstw cegły ściany strychów pod nimi«^{*)}, albo względami estetycznymi, to już w żadnym razie nie ma potrzeby podnosić dachu o dalsze 90 cm. (w najwyższym jego dotychczasowym miejscu przy Lubrance).

Co się tyczy projektowanego zrównania dachu na dwóch głównych skrzydłach, czyli, jak widzieliśmy, podniesienia go ogółem około 3 m., — uzasadnia się to rzekomo odnalezionymi na murze działowym śladami dawnego dachu i dążnością do przywrócenia dawnego spadku.

Powstaje pytanie historyczne, czy istotnie dawny dach był na całej linii jednaki?

Opierając się na badaniach Dra Tomkowicza wiemy, że przy pierwszym przekształceniu zamku w r. 1804—1807 podług projektów Markla pozostawiono jednak wysokość murów i kształt dachu^{**}). Obniżenie nastąpiło w r. 1854—1856^{***}). W międzyczasie, bo w r. 1830, jak to widzimy na rysunku Głowackiego ze zbioru Pawlikowskich we Lwowie †) i w r. 1833, jak to widzimy po raz drugi na rysunku Kielisińskiego z tegoż zbioru ††) i po raz trzeci na kolorowanej litografii podpisanej F. M. †††), wreszcie

*) Dr. Tomkowicz. Wawel, część II, str. 398. Autor udzielił mi uprzejmie w korekcie części II swego dzieła, na którą się kilkakrotnie powołuję.

***) Część II Wawelu str. 390. ***) Str. 398.

†) Atlas Dra Tomkowicza.

††) Wawel, część I, str. 187.

†††) Wawel, część I, str. 75. Odnosimy ją w każdym razie do czasów z przed 1854 r., ponieważ pawilon gotycki przy Kurzej stopie przykryty jest tu jeszcze wysokim dachem pulpitowym, który zmieniono dopiero w r. 1854—1856.

na akwareli A. Majerskiego około 1820—1830^{*)}), dach wschodniego skrzydła przedstawia, podobnie jak obecnie, dwie nierówne wysokości. Gdyby jednak wskazówki historyczne okazały się mylnymi, co tak często się zdarza, i data obniżenia murów miała być przesuniętą do pierwszych przeróbek austriackich z r. 1804—1807, to dowodem niejednorodności dachu przed jego obniżeniem, służyć mógłby jeszcze dawniejszy dokument, bo obraz z XVIII w. (w zakrystyi kościoła Bożego Ciała w Krakowie^{**}). Nie przywiązywałbym wagi do takich dokumentów rysowanych, gdyby nie to, że wszystkie zgodnie podnoszą nie jakąś szablonową cechę, lecz pewien osobliwy szczegół — wyższy poziom dachu w części przy Lubrance.

Jeżeli więc przed obniżeniem wysokości dachu, linia jego nie była jednolita, to ślad, znaleziony na murze działowym, jako argument, pozostawia duże wątpliwości. I słusznie powstać musi pytanie, czy jest to w istocie ślad dachu, a nie innej przyczyny, n. p. przemurowania wystającej części muru działowego, jak słyszałem niedawno od pewnego technika? Jest to również tylko hipoteza, ale skoro ślad jest wątpliwym, to wszystkie inne domysły o dawnym jednolitym poziomie dachu, tracą zupełnie na wartości. Nie można również wnioskować przez analogię, na podstawie dawnych rycin z XVII w., ponieważ ryciny te rysowane są szablonowo, pobieżnie, z wyraźną tendencją do fantazyowania, a co najważniejsze, pokazują nam zawsze tylko północną, nie zaś wschodnią część zamku, o którą nam chodzi i którą widzimy na cytowanych wyżej rysunkach.

Co więcej, gdyby nawet wszystkie te rozważania, oparte na rysunkach i wiadomościach historycznych, zostały przez krytykę obalone i spotkać się miały

*) Atlas Dra Tomkowicza.

***) Atlas Dra Tomkowicza.

z nową hipotezą, że zasadnicze obniżenie dachów nastąpiło jeszcze wcześniej, na początku XVIII w., na przykład po ostatnim wielkim pożarze 1702 r., — to wówczas przywołamy na pomoc dowód bardziej rzeczowy, bo — techniczno-konstrukcyjny. Wiemy, że skrzydła zamku są niejednakowej szerokości, co wskazywałoby wyraźnie, że i dachy były nie jednakiej wysokości, stosownie do zasady konstrukcyjnej utrzymywania raczej jednakowego nachylenia dachów, niż wysokości. Wiemy także, że owe wschodnie skrzydło, przedzielone murem, nie powstało odrazu, nic więc dziwnego, że dach mógł być na nowszej części tego skrzydła (przy Lubrance) wyższy, tem bardziej, że część ta, wprawdzie nieznacznie, ale jednak jest szerszą w rzucie poziomym od części starszej z pawilonem gotyckim. Wobec tego, rzekome ślady i rozważania historyczne nie mogą usprawiedliwić zrównania wysokości dachów.

Pozostaje w końcu najważniejsze dla nas, kryterium artystyczne. I tutaj możemy już śmiało, bez oglądania się na metodę historyczną, wypowiedzieć zdanie, że wyrównanie dachu, jak to widzimy na modelu, wprowadza przykrą sztywność i monotonię, jest nudne, nieestetyczne, a w dodatku podnosi w górę znacznie całą sylwetkę zamku, czyniąc ją wprawdzie bardziej wysmukłą, ale mniej poważną, a przede wszystkim zasadniczo inną od tej, z którąśmy się zrośli. Jaka jest opinia Komitetu w tym względzie, niewiadomo. Konserwatorowie jednak z naciskiem pochwalili projekt p. Hendla co do dachu. Szkoda tylko, że oświadczając się za zastosowaniem wysokości i nachylenia dachu do znalezionych dawnych śladów, nie wypowiedzieli wyraźnie, że przyjmują również konsekwencję tego: ujednostajnienie jego poziomu.

3. Na jedno zgodzić się można, na zmianę w pawilonie gotyckim przy Ku-

rzej Stopie: usunięcie pseudo-gotyckich brzydkich naleciałości z czasów przeróbki zamku w r. 1854—56 — terrakotowych laskowań na zewnętrznych ścianach najwyższego piętra (z czasów Zygmunta III), jak również dodanej podczas wspomnianej przeróbki tamże attyki żebatej. Przykrycie tego, co zostanie, zwykłym dachem, łączącym pawilon z dachem głównym, będzie już nie restytucją, a poprostu technicznym połączeniem pawilonu z głównym budynkiem w sposób jak najprostszy, zgodny z ogólnym charakterem budowli i stosowny w naszym klimacie.

4. Gdy jesteśmy przy dachach, nie można pominąć szczegółów, które jednak zważają na ogólnej sylwecie, — to ozdobne zakończenia murów działowych nad kalenicą. Są to wysokie, z kilku kondygnacyj złożone strzałki, przerywające zupełnie niepotrzebnie spokojną linię dachu i podkreślające w sposób ozdobny, a nie piękny, czysto techniczną konieczność, jaką jest mur działowy. Jest to znowuż zapewne usiłowanie naśladowania owych sterzących w górę sztybrów z »powietrznikami« na załamaniach kalenicy, o których jest mowa w rachunkach z XVI w. i których domyślać się można na rycinach z XVII w. Przenosząc je z załamań kalenicy, gdzie już raczej są usprawiedliwione, (gdyż stanowią zakończenia połaci dachu), na jego środek, akcentuje się niepotrzebnie podrzędny podział dachu murami ogniowymi.

Szczytem jednak zagmatwania, niepokoju i nieporozumienia estetyczno-historycznego są zaprojektowane kominy. Istnieje wiadomość, że przy przekształceniu zamku podług projektów Markla w r. 1804—1807, zaprowadzono nowe przewody kominowe i zniesiono resztę kominów wysokich, które ustąpiły miejsca nowym wylotom w kalenicę. Główce kolumn kominowych w fragmentach znaleziono w ziemi i w murach strychu przez ś. p. Prylińskiego w r.

1880 1882 i obecnie przez p. Hendla. Fragmenty te pochodzą z XVI w. Na tej podstawie p. Hendel skomponował kilka rodzaj wysokich kominów, którymi obsadził brzegi dachu w miejscach dawnych przewodów. Nikt chyba nie uwierzy, żeby podstawę do odtworzenia dawnych form dały niedołączone kreski na rycinach z XVII w., ani odnalezione fragmenty. Prostu kominy zostały skomponowane z pomocą wzorów gotycko renesansowych i tych zgoła niedostatecznych wskazówek, jakie dla całości dać mogły odnalezione fragmenty. Nie może być tu mowy o przywróceniu, bo ani jeden całkowity komin nie da się złożyć. — Skoro mamy do czynienia z kompozycją, więc znowu obowiązuje nas nie metoda historyczna, lecz kryterium artystyczne i względy zdrowego sensu. — Kominy te są najbrzydszą innowacją, jaką wprowadzono. Nie mam pojęcia, jak wyglądały dawne i porzucam stanowczo pole fantazyowania na ten temat. Widzę dach dzisiejszy ze skromnymi wylotami, umieszczonymi na kalenicy, i nic w nich nie razi. Nowe zaś opanowują formalnie cały dach, wnosząc niepokój, a od strony kruzganków (wewnątrz podwórza), jak to zobaczymy w przyszłym zeszycie, przygniatają dach nad kolumnami, psują kompletnie wrażenie lekkiej arkadowej kompozycji, odbierają ślicznym górnym kolumnom całą ich strzelistość i są zaprzeczeniem nie tylko gustu, ale wprost estetycznego prawa ciężenia. Wyloty te, wychodząc ze ścian zewnętrznych, odbywają brzegiem dachu istotnie akrobatyczny jakiś taniec dokoła, grożąc co chwila upadkiem na łeb na szyję. Gdy dodamy jeszcze, że dopóki nie jest rozstrzygniętą kwestya, jak będzie ogrzewany zamek (może centralnie?) nie można myśleć o kominach, a w żadnym razie o takiej ilości. Albo jeśli się okaże praktyczniejszem umieszczenie pieców nie przy zewnętrznych ścia-

nach podług odnalezionych dawnych przewodów, lecz przy wewnętrznych, wówczas zniknie zupełnie powód trzymania się metody historycznej w takiej sprawie już wyłącznie praktycznego znaczenia, jak ogrzewanie. Wystarczy zapisać w kronikach, że odnaleziono przewody w murach zewnętrznych. Dla historii można zrobić dokładne zdjęcia, a potem zamurować otwory tak, aby po odbiciu tynku przez przyszłych archeologów, łatwo się dały odnaleźć dawne ślady.

Nie jest również szczęśliwem rozrzucenie po całym dachu szablonowych dymników w zbyt wielkiej ilości.

5. Najbardziej widoczną innowacją są nowe zakończenia wież: Lubranki, Zygmunta III narożnej i Zygmunta III przy katedrze (niesłusznie nazywanej wieżą Sobieskiego). Wszystkie trzy mają obecnie zakończenia prawie jednakowe, co prawda skromne, ale doskonale harmonizujące z ogólną sylwetą zamku. Są przy tem dobre w proporcji, a nadto mają w sobie coś specjalnie dla nas miłego, coś ze starych przyjaciół, do których się przyzwyczajono i których zniknięcie pozostawi niczem nie zastąpioną pustkę. Już te względy same przez się każą nam ich bronić. A cóż dopiero, gdy na ich miejsce powstać mają nowotwory; i to w imię fatalnie pojętej metody historycznej i fałszowanego pietyzmu dla przeszłości. Nie możemy przecie zapatrywać się na nowe hełmy, jak na oryginalną twórczość projektodawcy. Przeciwnie, widzimy najwyraźniejsze usiłowania jakichś »restytucyj«.

Na Lubrance, jako wieży najstarszej, daje się dach gotycki, przypominający niezmiernie dawne zakończenie bramy Floryańskiej*), tylko znacznie gorszy w proporcji; odpowiednio do

*) Znane mi z tablicy XII dzieła Essenweina »Die Mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau«.

tej zmiany wypełnia się ścięte dzisiaj kanty narożne ścian wieży.

Rekonstrukcja ta przypomina w bardzo ogólnych rysach przypuszczalny widok wieży, zaznaczony niedołącznie kilkoma kreskami na kolorowanej litografii z przed r. 1854*), z czasów przed epoką, gdy dano podczas ostatnich przeróbek austriackich na Lubrance obecny hełm. Być może, że stała się wówczas szkoda, że wolelibyśmy, gdyby się zachował w naturze dawny widok wieży. Ale skoro już się stało, skoro nie mamy dokładnych zdjęć, a więc nawet pewności, jak wieża dawniej wyglądała, przywracanie jej na podstawie rycin i opisów, lub analogii z basztami miejskimi, nie będzie w żadnym razie naprawieniem błędu z r. 1854—56. Będzie tylko jego powtórzeniem i to tem mniej usprawiedliwionem, że dzieje się to w r. 1908, w epoce, w której powinni byliśmy się wielu rzeczy nauczyć, a o wielu — zapomnieć.

Usuwanie falsyfikatów dla motywów historycznych usprawiedliwione jest tylko tam, gdzie na miejscu rzeczy usuniętej nie powstaje żadna nowa forma, jak n. p. wyrzucenie pseudo-gotyckich laskowań na górnym piętrze pawilonu przy Kurzej Stopie, poczem ściana zostaje gładką.

Tam zaś, gdzie na miejscu formy usuniętej powstać musi z konieczności coś nowego, jak naprzykład, nakrycie wieży, tam decydować powinny tylko względy estetyczne. Te zaś względy, jak widzieliśmy, nie przemawiają ani za usunięciem dzisiejszego nakrycia Lubranki, ani za zastąpieniem go projektowanym przez p. Hendla nowym dachem, ani za dalszymi próbami, których żądają, niewiadomo z jakich powodów (historycznych, czy estetycznych?) i niewiadomo w jakiej nadziei, — konserwatorowie. (str. 123).

Wieża Zygmunta III przy skarbcu ka-

tedralnym jest prawdopodobnie autentyczną; rozpoczęta nie wcześniej, jak w r. 1620, może przerabiana za Sobieskiego*). W każdym razie niema dowodów, ażeby hełm jej był zmieniony za czasów nowszych. Że epoka baroku lubiła efekty i symetrię, i że można przypuścić, iż nie chciano poprzestać na jednej wieży narożnej o wysokiem strzelistym zakończeniu, a wskutek tego może zaczęto około r. 1620 w drugim końcu fasady w pobliżu skarbcu stawiać odpowiednią wieżę drugą**), jakkolwiek jest to prawdopodobnem, jednak w żadnym razie za dowód nie już pomysłu, lecz wykonania symetrycznego zakończenia nowej wieży, służyć nie może. I dla tego nad projektem nowego zakończenia, którego formę rozważymy przy wieży następnej, bo jest, podług modelu identyczną, przechodzimy bez dalszej dyskusji do porządku dziennego, jak to zresztą uczynili już konserwatorowie (str. 123), nie podając jednak publicznie motywów.

Pozostaje wieża Zygmunta III narożna. Kiedy powstał jej widok obecny wraz z nakryciem, niewiadomo. To pewna, że za Zygmunta III nakrycie jej było zasadniczo inne. Pojęcie mniej lub więcej przybliżone o tem, jak wyglądała wieża, daje wielki miedzioryt Vischera i Meriana z przed r. 1617, znajdujący się w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Była to więc prawdopodobnie malownicza wieża pawilonowa***) o hełmie śmigłym, z kilku piętrami latarni i bań oraz środkową cienką iglicą, strzelającą w obłoki. W tym też duchu mniej więcej projektuje się rekonstrukcję. Wspomniany miedzioryt posłużył za punkt wyjścia i ś. p. Prylińskiemu i prof. Odrzywolskiemu i p. Hendlowi. Że mamy tu do czynienia z kompozycją, a nie z przywróceniem, to wobec

*) »Wawel« część I str. 75.

*) Wawel, część II str. 354—355, **) Str. 254.

***) Wawel, część II, str. 354.

braku zdjęć i pomiarów, wobec niedokładności rycin, — nie ulega wątpliwości. A jednak nie możemy krytykować swobodnie tej kompozycji, ponieważ kompozycja sama nie jest swobodną, a najwidoczniej skrepowaną domniemanym pierwowzorem — ryciną. O zachowaniu wiernem tego, co jest najważniejszym, to jest proporcji, niema mowy, bo niema dostatecznego materiału. Pozostały szczegóły, których się czepili komponujący. Takim charakterystycznym szczegółem, zaczerpniętym z ryciny, są małe wieżyczki, w kształcie cebulek wydłużonych, zakończone iglicami; ozdoby te, nadające wybitny charakter wieży, biegną dokoła brzegów dachów i bań. To, co na miedziorycie jest tylko zwykłą szczegółowością dawnych rysunków, wzięto najmylniej za dokładność, bo z pewnością w przeciwnym razie nie krepowano by się tem, powstałby natomiast swobodnie projekt nowy, a rozwiązanie hełmu wieży przez kilku architektów nie zdradzałoby takiego pokrewieństwa.

Pragnąłem wykazać bezskuteczność usiłowań, opartych na tak kruchych historycznych podstawach, bankructwo doprowadzonej do absurdu metody archeologiczno-historycznej.

Pozostaje znowuż, jako ultimum refugium w tym wypadku, — kryterium artystyczne. Czy projekt zakończenia wieży jest pięknym i czy harmonizuje z całością gmachu? O piękności mogą być zdania różne. Nie waham się tutaj wypowiedzieć, że zakończenie to jest brzydkie. Co zaś do harmonii z całością gmachu, to jakkolwiek może być tylko mowa o jaknajszerszej pojętej harmonii, przyznać muszę, że projekt wieży w istocie »harmonizuje« z innymi innowacjami, jak: przesadnym podniesieniem dachu, wysokimi ozdobnymi kominami, ozdobami na szczytach murów działowych, rozrzuconymi po dachu dymnikami i t. d. Ponieważ wypowiedziałem już bez ogródek zdanie krytyczne, ze względów estetycznych i innych, o wszystkich tych innowacjach, czuję się zwolnionym na tem miejscu od udowadniania, że wieża obecnie zaproponowana, jakkolwiek dostrojona do swego nowego otoczenia, zgoła harmonizować nie będzie z ogólną sylwetą gmachu, którą pragnęlibyśmy widzieć jaknajmniej zmienioną.

(Dokończenie nastąpi).

JERZY WARCHAŁOWSKI.

KRONIKA.

ZJAZD ARCHITEKTÓW polskich. Komisya, wybrana przez Koło architektów w Warszawie w sprawie przyszłego kongresu architektonicznego uchwaliła: zjazd delegatów Towarzystw architektów polskich urządzić w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia b. r. Zawiadomione o tem krakowskie Towarzystwo techniczne, na posiedzeniu dn. 26 października wybrało komitet, który ma się tą sprawą zająć. Do komitetu wybrano pp.: W. Ekielskiego, Z. Hendla, S. Odrzywolskiego, T. Stryjeńskiego i W. Krzyżanowskiego. Przewodniczącym został prof. S. Odrzywolski.

O NOWY DWORZEC w Krakowie. Związek 11 Instytucyj artystyczno-kulturalnych w Krakowie zwrócił się niedawno do bar. Banhansa, dyrektora kolei państwowej i szefa sekcji w ministerstwie z prośbą o rozpisanie konkursu architektonicznego na mający powstać gmach nowego dworca kolejowego w Krakowie. Obecnie nadeszła z dyrekcji kolei odpowiedź przychylna: projekt konkursu będzie przedłożony ministerstwu.

PROJEKTY KONKURSOWE parcelacji gruntu, nabytego przez Towarzy-

stwo »Urzędników budowy tanich domów mieszkalnych pod Krakowem« będą reprodukowane w najbliższym zeszycie »Architekta«.

Z KONGRESU dla konserwacji zabytków w Mannheim ukazało się niedawno sprawozdanie, ozdobione ilustracjami. Znajduje się tam między innymi sprawozdanie z referatu del. Rehorst'a o tem, jak należy pogodzić obecne wymogi komunikacji z utrzymaniem dawnego wyglądu starych miejskich dzielnic.

Wobec przebrzmiałej przed miesiącem sprawy kościoła św. Idziego w Krakowie warto, aby z referatem tym zaznajomili się ci, którzy potrzebą wielkomiejskiego ruchu w ulicy Grodzkiej tłumaczyli konieczność usunięcia zabytku. Rehorst wykazuje statystyczną tabelą, że ruch uliczny da się niejednokrotnie korzystniej opanować przez jego ład i porządek, aniżeli przez rozszerzenie ulicy kosztem pamiątkowego budynku.

Na licznych przykładach podaje pre-

legent sposoby zastosowanych już zmian w starych dzielnicach miast (w Niemczech), gdzie współczesny wzmożony ruch pieszy i powozów nie mógł się zmieścić w ramach ciasnych uliczek. Burzenie zabytkowych budowli w celu wytyczenia nowej ulicy w linii prostej nazywa słusznie wandalizmem, a tej swego rodzaju »sztuce« niszczenia przeszłości przeciwstawia możliwość wielu pięknych rozwiązań, jakto: krzywiznę, gdzie trzeba stary dom ominąć; rozwidlenie sieci tramwajowej, jeśli ulica między szeregami starych domów jest za wąską; wybicie arkady na chodnik w wystającym po za linię regulacyjną narożu domu lub baszty (zamiast burzenia ich lub przenoszenia!). W końcu radzi autor, aby tam, gdzie konieczność wymaga zburzenia części zabytku, dobudować nową, harmonijnie związaną, ale koniecznie pomyślaną w duchu współczesnym, a nie naśladowaniem przeszłości pozbawioną właściwego wyrazu.

KONKURSY.

KONKURS XXI Koła Architektów w Warszawie na powiększenie gmachu Tow. Kred. m. Warszawy, przy ul. Włodzimierskiej.

Z powodu niezwyklej objętości programu, który można otrzymać w kancelaryi Stow. Techników w Warszawie (Włodzimierska 3 5), poprzestajemy na wiadomościach następujących:

W opracowaniu fasady nowej części gmachu pozostawia się zupełną swobodę konkurującym z jedynym warunkiem zachowania fasady istniejącej budowy nietkniętą oraz zharmonizowania nowej fasady z dawną pod względem powagi i charakteru.

Ogólny koszt budowy z kosztami połączenia budowli nowych z istniejącymi nie powinien przenosić 250.000 rubli.

Termin — 10 lutego 1909 r. do godziny 1-ej po południu, w kancelaryi Stow. Techników w Warszawie. Prace zamiejscowe winny być oddane na pocztę nie później jak 10 lutego 1909 r.

Nagrody wynoszą: I — 1800 rb., II — 1200 rb., III — 750 rb., IV — 450 rb., V — 300 rb.

Oprócz tego zastrzega się prawo zakupu jednego lub dwóch projektów z pomiędzy nienagrodzonych, po cenie 200 rb. za każdy.

Sąd konkursowy stanowią panowie: Czajewicz Aleksander, prezes Dyrekcyi Tow. Kred., Marconi Władysław, architekt i Prüffer Józef, inżynier, członkowie Komitetu Tow. Kred., Dziekoński Józef, Loewe Kazimierz i Rogóyski Bronisław, architekci w Warszawie, Stryjeński Tadeusz, architekt w Krakowie, oraz zastępcy ich pp.: Bardzki Artur, członek Dyrekcyi Tow. Kred. i Nieniewski Apoloniusz, architekt w Warszawie.

Do programu konkursowego dołączony jest obfity materiał rysunkowy.

KONKURSY Dyrekcyi Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł w Krakowie. Dyrekcyja Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł rozpisuje niniejszem dwa konkursy:

I. NA PROJEKT MEBLI DO POKOJU SYPIALNEGO.

Konkurs ten ma służyć jako podstawa dla dalszego konkursu dla stolarzy na wykonanie nagrodzonych projektów.

1. Meble mają być skromne i proste, dostępne dla średnio zamożnych ludzi.

2. Wymagane są następujące okazy: łóżko, stolik nocny, szafa, umywalnia, krzesło.

3. Rysunki mają być wykonane w skali 1:10 z oznaczeniem materiału i szczegółów ważnych przy wykonaniu.

4. Termin nadsyłania projektów (oznaczonych godłem i nazwiskiem w zamkniętej kopercie) pod adresem Muzeum ul. Franciszkańska 4, upływa z dniem 1 grudnia b. r.

5. Nagrody wynoszą: I — 250 kor., II — 100 kor.

6. Autorowie nagrodzonych projektów mają obowiązek skorygowania rysunków szczegółowych dla stolarzy przy konkursie następnym.

II. NA PROJEKT LICHTARZA.

Konkurs ten ma służyć jako podstawa dla dalszego konkursu dla brązowników na wykonanie nagrodzonych projektów.

1. Lichtarz ma służyć do użytku kościelnego na świecę, wysokości około 60 cm, z dowolnego materiału.

2. Lichtarz ma być skomponowany w formach skromnych z wykluczeniem stylów historycznych.

3. Rysunki mają być wykonane w naturalnej wielkości i posiadać dostateczne dane do wykonania w naturze.

4. Termin nadsyłania rysunków, oznaczonych godłem i nazwiskiem upływa, z dniem 1 grudnia b. r. o godz. 12 w południe. Dla zamiejscowych ten sam dzień obowiązuje, jako ostateczny termin wysłania.

5. Nagrody wynoszą: I — 100 kor., II — 50 kor.

Przy obydwu konkursach okazy nagrodzone stają się własnością Muzeum, a sąd konkursowy stanowią pp: dyrektor T. Stryjeński, art.-malarz J. Bukowski, art.-malarz J. Czajkowski, prof. Wł. Ekielski, art.-rzeźbiarz L. Puszet, inż. M. Szczyński.

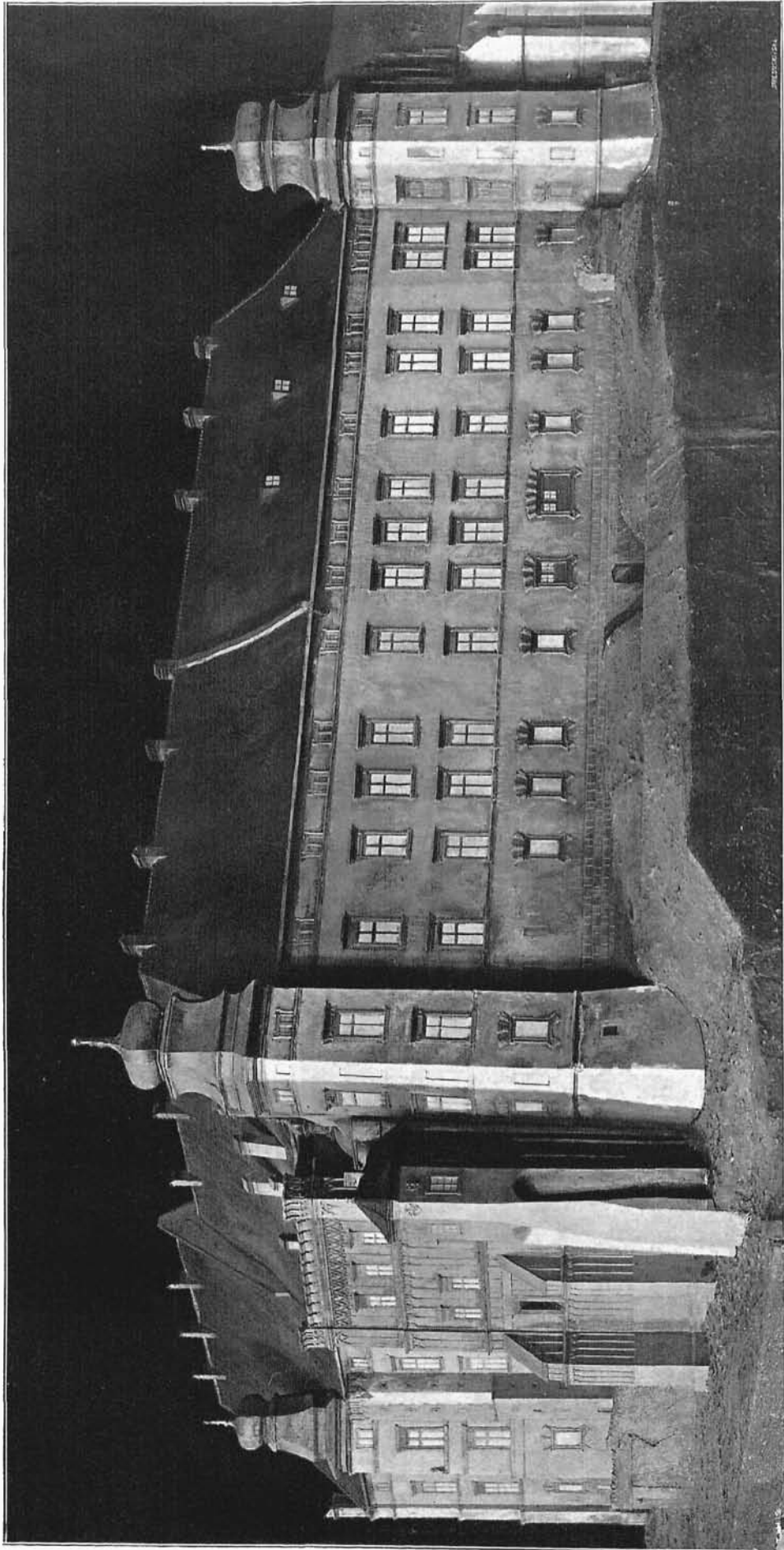
TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Komitet budowy w Warszawie	Pomnik Chopina	15 kwietnia 1909 r.	2000, 1500 i 1000 rub. zakupy po 300 rub.	Przegląd techniczny Nr. 21. r. b.
Komitet budowy w Warszawie	Kościół pod wezw. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.	1 lutego 1909 r.	800, 400 i 300 rubli	»Architekt« zesz. 10 b. r.
Koło architektów w Warszawie	Powiększenie gmachu T-wa Kredytowego m. Warszawy	10 lutego 1909 r.	1800, 1200, 750, 450 i 300 rubli	patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Muzeum dla Sztuk i rzemiosł w Krakowie	Pokój sypialny	1 grudnia 1908 r.	250 i 100 koron	patrz wyżej »Konkursy«
Dyrekcya Muzeum dla Sztuk i rzemiosł w Krakowie	Lichtarz kościelny	1 grudnia 1908 r.	100 i 50 koron	patrz wyżej »Konkursy«
Tow. »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie	Afisz wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie	20 listopada 1908 r.	400 i 225 koron	»Architekt« zesz. 10 b. r.

Treść zeszytu: Z Wawelu. — Konserwatorowie o Wawelu. — Odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, projekt p. Zygmunta Hendla, napisał Jerzy Warchałowski. — Kronika. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

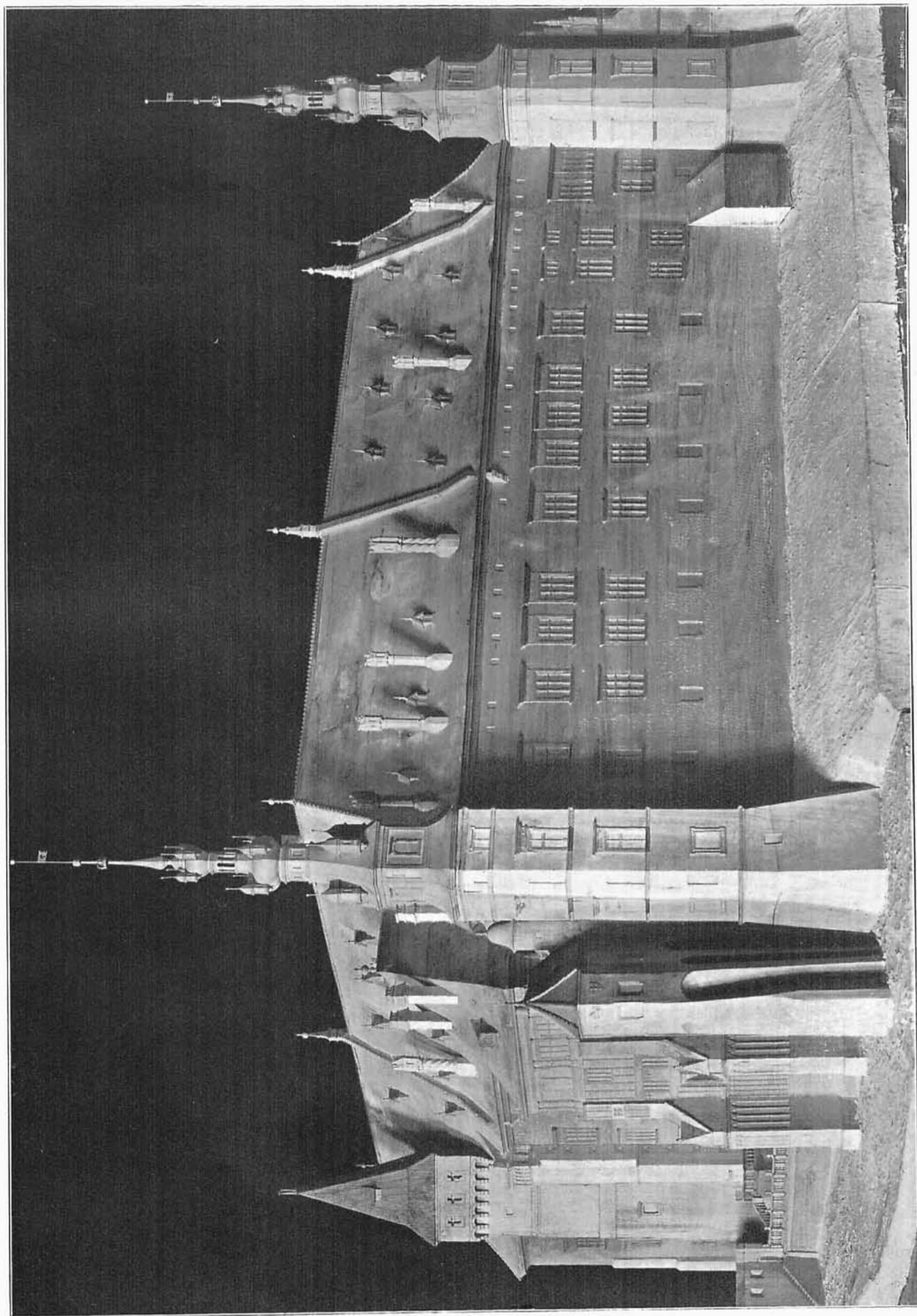
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU. CZĘŚĆ PÓŁNOCNO-WSCHODNIA, Z ROKU 1905.

Fotografia z modelu, wykonanego przez firmę p. Druciaka pod kierunkiem p. Z. Hendla.

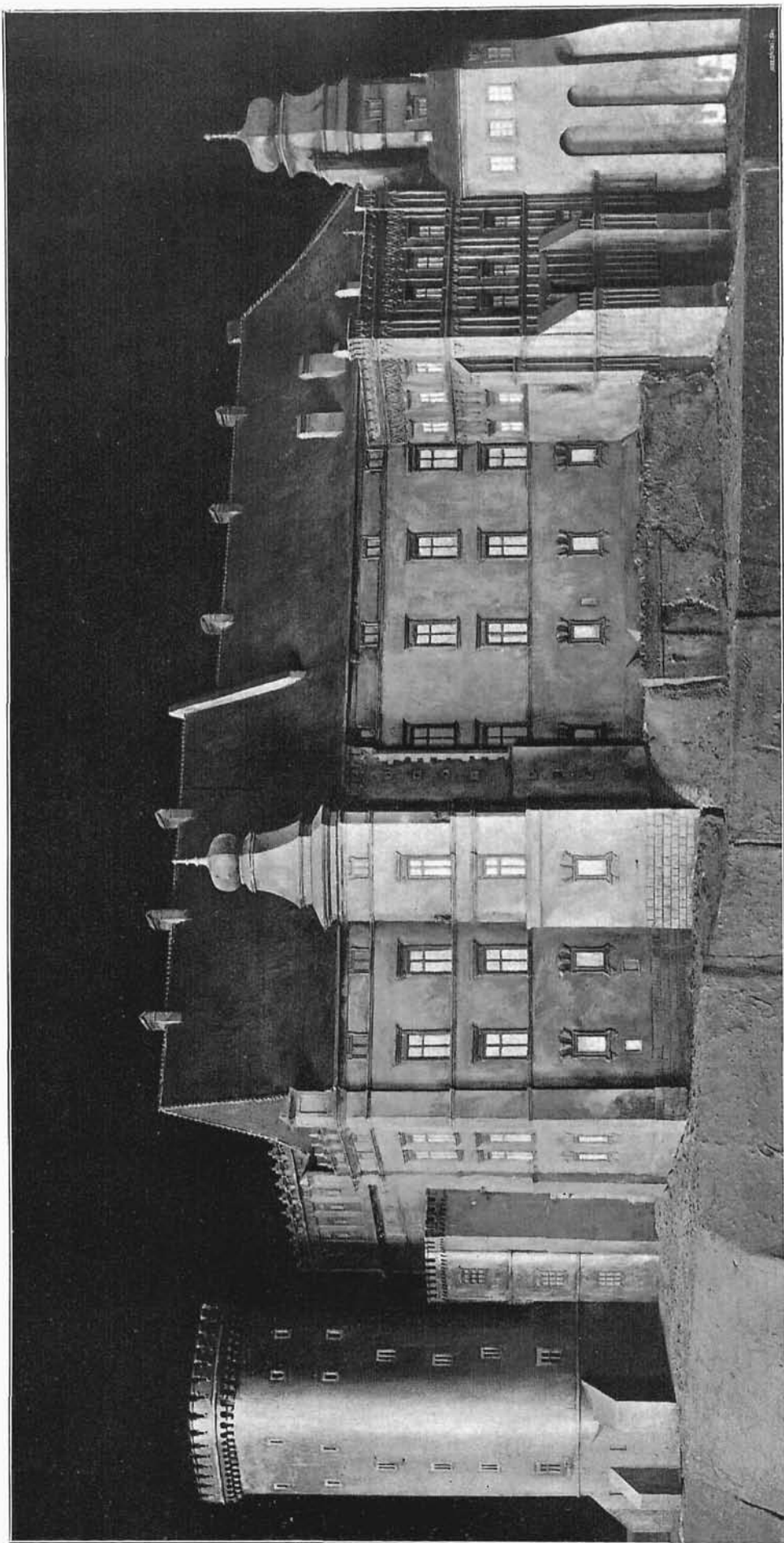




WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU. CZĘŚĆ PÓLNOCNO-WSCHODNIA. PROJEKT ODNOWIENIA PRZEZ ZYGMUNTA HENDLĄ.

Fotografia z modelu, wykonanego przez firmę p. Druciaka pod kierunkiem p. Z. Hendla.

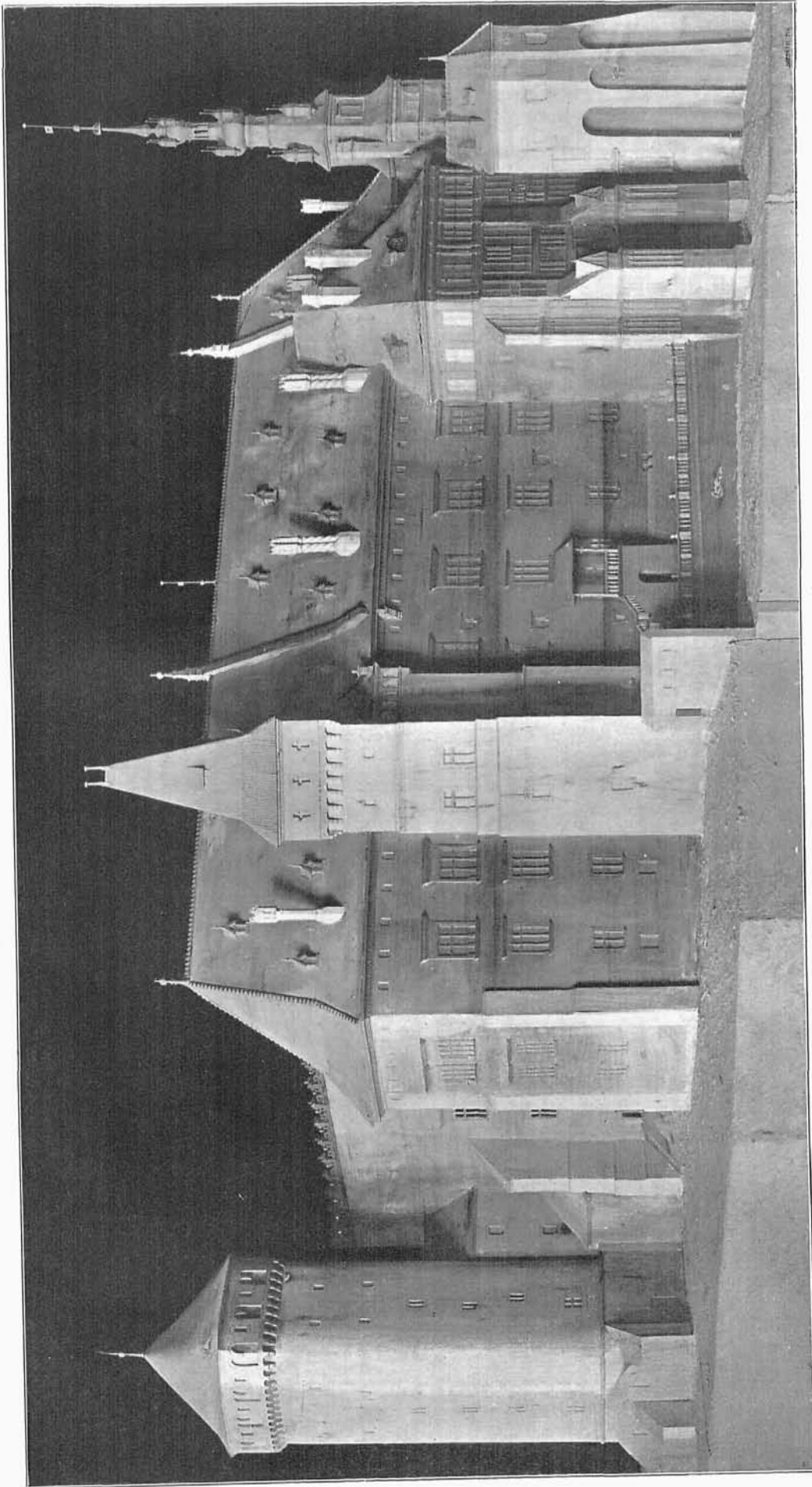




WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU. CZĘŚĆ POŁUDNIOWO-WSCHODNIA, Z ROKU 1903.

Fotografia z modelu wykonanego przez firmę p. Drućiąka pod kierunkiem p. Z. Hendla.





WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU. CZĘŚĆ POŁUDNIOWO-WSCHODNIA. PROJEKT ODNOWIENIA PRZEZ ZYGMUNTA HENDLA.

Fotografia z modelu wykonanego przez firmę p. Druciaka pod kierunkiem p. Z. Hendla.

